

III

**Zachowanie
w miejscach
publicznych**

Na ulic

Główna zasada dobrego wychowania nie zmienia się od lat, a jest nią tylko jedno: nie czyni drugiemu, co tobie nie miłe. A że stopień wrażliwości mamy różny, zdarza się, że postępujemy zbyt swobodnie wtedy, gdy należałoby wykazać się większym taktem. Warto więc znać (i w odpowiednich sytuacjach stosować) zasady *savoir-vivre*'u.

Moja „przedwojenna” ciocia mawiała, że człowieka kulturalnego poznaje się

po... czystych butach i opanowaniu. „Nie sztuka zachowywać się zgodnie z zasadami dobrego tonu w towarzystwie podobnych sobie – mawiała – sztuką jest zachować dobre manieiry, gdy jesteśmy obrażani.” Gdy się złościłam, powtarzała swój ulubiony *bon mot*: „gdy nie panujemy nad sytuacją, starajmy się opanować choćby siebie”. O ileż łatwiejsze byłoby znoszenie codziennych niedogodności życia w zatłoczonym mieście, gdybyśmy stosowali się do tej maksymy.

Na ulicy

Chodnik. Nikt chyba nie przestrzega w mieście zasady, że idzie się określoną stroną trotuaru (zgodnie z ruchem kołowym), stąd tak częste wpadnięcia na siebie i potrącenie przechodniów idących z naprzeciwka. Jeśli zdarzy się nam popełnić taką niezręczność, koniecznie przeprośmy: jeśli winien jest pośpiech – gestem (uniesiona, otwarta

i zgięta w nadgarstku dłoń), gdy winien jest tłok lub nasza własna nieuwaga – koniecznie krótkim „przepraszam”. Na przeprosiny w naszym kierunku reagujemy miłym uśmiechem. Niedopuszczalne są wszelkie uwagi dyskredytujące nieuwważną osobę. Wszelkie kąśliwości pod adresem rozkojarzonego przechodnia świadczą bowiem

o naszym braku opanowania i przesadnym mniemaniu o sobie. Inną przyczyną kolizji jest noszenie w deszczowy dzień parasola – nośmy go tak, by chronił nas, a jednocześnie nie przeszkadzał innym. Bądźmy też wyrozumiali dla osób niskich, którym trudno utrzymać przez dłuższy czas parasol na takiej wysokości, by nie przeszkadzał wyższym użytkownikom chodnika. Jeśli idziemy w grupie, starajmy się nie zajmować całej szerokości trotuaru – przeciskanie się między rozmawiającymi osobami nie należy do przyjemności.

Przechodzenie przez

jezdnię. Starajmy się przechodzić na pasach – pamiętajmy przy tym, że choć kodeks drogowy wyraźnie w tych

miejscach (nie tylko na świątłach) daje pierwszeństwo pieszym, kierowcy nie zawsze się do tego stosują. Ich kultura w ogóle pozostawia wiele do życzenia – co dziwne, te same osoby jako piesi zwykle zachowują się dużo spokojniej niż wtedy, gdy kierują autem.

Na jezdni. Jeśli kierujemy pojazdem, nie trąbmy na przebiegającą w niedozwolonym miejscu osobę – ona doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że łamie przepisy. Taka osoba „przywołana do porządku” może zachować się nieracjonalnie, a wtedy kolizja z jadącym z naprzeciwka autem gotowa. Podobnie powstrzymajmy się od trąbienia, niewybrednych gestów, nie mówiąc już

Trudna sytuacja

Denerwują mnie osoby palące na ulicy, czy mam prawo zwrócić im uwagę?

Nie. W naszym kraju nie ma zakazu palenia na ulicy, ale osoba kulturalna wstrzymuje się od takiego zachowania. Jeśli idzie przed nami palacz, lepiej jest zwołnic na tyle, by nie czuć z taką intensywnością dymu lub – jeśli jest on szczególnie dokuczliwy – przejść na drugą stronę ulicy. Można natomiast poprosić osobę palącą na przystanku, by się nieco oddaliła. Prośba taka powinna być respektowana zwłaszcza wtedy, gdy pada z ust kobiety w ciąży lub będącej w towarzystwie małego dziecka.



Na ulicy

o słownych obelgach pod adresem innych kierowców, nawet ewidentnie łamiących przepisy – od ich upominania są policjanci z drogowki. Z drugiej strony sami także starajmy się nie dostarczać stresu współkorzystającym z jezdni. Niedopuszczalne jest np. zajeżdżanie drogi czy wyprzedzanie „na trzeciego”, jazda za uprzywilejowanym pojazdem lub wciskanie się na zjazd z bocznego pasa, szczególnie jeśli ciągnie się do niego kilometry korek. Kulturalny kierowca nie osłepia nadjeżdżających z naprzeciwka i z wyprzedzeniem uprzedza o manewrach, jakie zamierza wykonać. Zmniejsza prędkość, gdy widzi przed sobą rowerzystę lub kałużę; jeśli mimo to zdarzy mu się ochlapać czekających na przejście pieszych, powinien zamrugać tylnymi światłami na znak, że przeprasza.

Kolizja. To dość stresująca sytuacja, nawet jeśli doszło

jedynie do otarcia lakieru czy uszkodzenia zderzaka. Łatwo wtedy o zachowanie, które dalece odbiega od tego, jakie reprezentujemy na co dzień. Jeśli mamy krewki temperament, nie wysiadajmy od razu z auta, by później nie wstydziliśmy się słów, jakie padły z naszych ust. Weźmy kilka głębokich oddechów (dotleniony mózg lepiej radzi sobie z paniką czy wściekłością) i odczekajmy chwilę. Jeśli możemy, zjedźmy na pobocze. Przygotujmy niezbędne dokumenty. Rozmawiajmy rzeczowo, a jeśli osoba, która – w naszej opinii – spowodowała wypadek, nie przyznaje się do tego, wezwijmy policję. Bez protokołu sporządzonego przez odpowiednie służby będziemy mieli problem z pokryciem kosztów naprawy przez ubezpieczyciela. Jeśli sprawca zbiegł z miejsca wypadku, zapytajmy postronnych osoby, czy zapamiętały jego numer rejestracyjny. Nie ma to ciężaru dowodu, ale może się okazać pomocne –

Jeśli ulica jest wąska, mężczyzna przepuszcza przodem towarzyszącą mu kobietę. Może jednak iść pierwszy, gdy spacerują w obcym mieście, w którym on jest przewodnikiem (wąskie uliczki to charakterystyczna cecha południa Europy).

Zachowanie w miejscach publicznych

tamto auto też prawdopodobnie wymaga naprawy. Jeśli jesteśmy świadkiem wypadku, udzielmy niezbędnej pomocy: w porozumieniu z osobami biorącymi bezpośredni udział w kolizji wezwijmy karetkę i policję. Do czasu pojawienia się służb porządkowych możemy też pokierować ruchem, by nie tworzył się

korek. Jeśli opowiadamy policji, co widzieliśmy, podajmy też swoje dane, by w razie potrzeby powtórzyć to w sądzie. Ale jeśli nie chcemy być w to zamieszani lub nie czujemy się na siłach udzielić pomocy, nie róbmy za „gapia” – oddalmy się, by osoby zainteresowane w spokoju załatwiły to, co do nich należy.

Trudna sytuacja

Jeśli ulicą idą przyjaciółki i mąż jednej z nich, kto obok kogo powinien się znajdować?

Zasada od zawsze jest ta sama: jeśli idą trzy osoby różnej płci, przedstawiciel tej, która jest w mniejszości, w tym przypadku mężczyzna, idzie w środku, po równo obdarzając uwagę obie panie. Jeśli idzie jedna kobieta i dwóch panów, ona idzie w środku, trzymając pod rękę swojego męża lub bliźszego przyjaciela (w naszych czasach nie jest to jednak wymóg bezwzględny). Jeśli idą dwie pary, panie idą przodem, a panowie z tyłu.



W autobusie, tramwaju, metrze

Chyba nie ma żadnej innej sytuacji, w której tak często i tak wielu ludzi na raz zapomina o dobrych manierach. Zaczyna się już przy wsiadaniu – bez względu na to kto i jak długo stoi na

przystanku, wszyscy rzucają się ławą do drzwi, nie pamiętając przy tym, że najpierw ktoś będzie wysiadał. Osoby wysiadające przepychają się przez żądny wolnych miejsc siedzących tłumek okupujący

wszystkie drzwi. Nikt przy tym nie pamięta (nie chce pamiętać?), że wsiadać powinno się tylnymi i środkowymi drzwiami, a wysiadać przednimi. W krajach, gdzie bilet kupuje się lub kasuje przy kierowcy (np. w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Holandii) jest odwrotnie, dlatego wszystko trwa nieporównanie krócej – gdy z jednej strony ludzie wysiadają, na ich miejsce wchodzą następni, bez popychania się, mniej więcej w takiej kolejności, w jakiej przybyli na przystanek. Czasami jakiś szarmancki mężczyzna przepuści matkę z dzieckiem czy emerytkę, ale to się rzadko zdarza, bo one... podróżują poza godzinami szczytu. Płacą wtedy mniej za przejazd.

Przypomnijmy więc, że i u nas obowiązują pewne zasady:

■ Nie wchodzimy do autobusu czy wagonu tramwajowego zanim nie opuści go ostatni z wysiadających. Jeśli pora

jest spokojna, a oczekujących niewiele, należy przepuścić osoby starsze i matki z dziećmi. Jeśli są to godziny szczytu, wsiadamy „demokratycznie”, czyli po kolei, ale miejsca siedzące pozostawiamy bardziej potrzebującym, którzy wsiadają za nami. Jeśli mamy plecak (nawet mały), zdejmujemy go i na czas podróży trzymamy w ręku.

■ Bilet kasujemy tuż w wejściu do autobusu. Jeśli dużo osób czeka na przystanku, przygotujmy go zawnazsa, by później nie przepychać się w kierunku kasownika. Jeśli nie pomyśleliśmy o tym, poprośmy współpasażerów o pomoc w skasowaniu biletu zamiast przedzierać się między nimi.

■ Starajmy się nie blokować miejsca przy drzwiach – jeśli trzeba, przesuwajmy się, by także współpasażer mógł wygodnie stanąć. Jeśli nie chcąc nastąpimy komuś na nogę lub potrącimy łokciem, grzecznie przepróśmy. Jeśli sami zostaliśmy tak potrątko-

Właściwość nie znaczy, że można poruszać się po niewłaściwej stronie ulicy.

Indira Ghandi



Zachowanie w miejscach publicznych

wani, przyjmijmy przeprosiny z uśmiechem, a jeśli to nas potrącono i nie przeproszono, nie domagajmy się tego zbyt natarczywie – to najkrótsza droga do nieprzyjemnej sprzeczki z osobą ewidentnie źle wychowaną lub... roztaginioną.

■ Uszkodzenie ubrania, np. podarcie rajstop siatką, wymaga zadośćuczynienia, czyli pokrycia szkody, więc zaproponowanie rekompensaty w postaci gotówki jest jak najbardziej na miejscu. Chcąc uniknąć większych wydatków i nieprzyjemnej sytuacji, nie wsiadajmy do autobusu z przekąskami (pobrudzenie garderoby, zwłaszcza wierzchniej, wymaga oddania jej do pralni – sama gotowość pokrycia kosztów czyszczenia to za mało) i bagażem lub przedmiotem o ostrych krawędziach. Starajmy się też przybywać jak najdalej od osób, które nie stosują się do tych zasad

– szansa, by chciały ponieść konsekwencje swojej niefrasobliwości, jest bardzo niewielka.

■ W czasie przejazdu nie omawiajmy głośno kłopotów w pracy czy problemów osobistych. Nie prowadźmy też długich rozmów przez telefon komórkowy. Najlepiej go w tym czasie nie odbierać, a jeśli już, to po to, by poinformować rozmówcę, że nie możemy teraz rozmawiać i obiecać, że oddzwonimy, gdy opuścimy pojazd.

■ Reagujemy, gdy ktoś zakłóca porządek, np. zachowuje się obscenicznie – najwłaściwszym zachowaniem jest poproszenie kierowcy o wezwanie straży miejskiej. Nikt od nas nie wymaga, byśmy występowali w roli samotnego szeryfa i własnoręcznie skłaniali delikwenta do opuszczenia pojazdu. Z drugiej strony udawanie, że nic nie widzimy, jedynie zachęca agre-

Gestem (jeśli wsiadamy z tyłu) lub słowem dziękujemy kierowcy, który specjalnie dla nas otworzył drzwi. Nie awanturujemy się jednak, jeśli próbował je zamknąć, gdy jeszcze wchodziliśmy. Najprawdopodobniej nie zauważył nas. Nie prosimy też, by otworzył drzwi, stojąc na światłach, bo mamy stąd bliżej do domu. To wbrew przepisom!

Trudna sytuacja

Kto pierwszy ten „lepiej”?

W dużych miastach, gdzie odległości są znaczne, ustępowanie miejsca osobom starszym, kobietom z dziećmi czy inwalidom stało się swoistym manifestem. Przez ogół pasażerów odbierane jest jak dziwactwo lub chęć wyróżnienia się.

Wielka to szkoda, bo nawet krótkie przebywanie w otoczeniu wrogo do siebie nastawionych ludzi sprawia, że jesteśmy rozdrażnieni. A przecież wystarczyłoby z uśmiechem przesunąć się, by zrobić miejsce kolejnym wsiadającym, wstać i grzecznie zaproponować fotel osobie, która, naszym zdaniem, tego potrzebuje i nie obrazić się, jeśli odmówi. Wydaje się, że to przecież abecadło dobrych manier. A jednak wystarczy krótka przejażdżka któryś z tych środków komunikacji miejskiej w godzinach szczytu, by przekonać się, że często o nim zapominamy. Rozparci na siedzeniach młodzi ludzie, nierzadko pod wpływem alkoholu (w warszawskich autobusach pojawiły się piktogramy zabraniające spożywania alkoholu, takie same jak zakazujące jedzenia lodów i innych przekąsek), a naprzeciwko nich pełne pretensji starsze kobiety, które nie zawsze taktownie proszą o ustąpienie miejsca. Brak szacunku z jednej i drugiej strony.

Jak zatem zachować się w tej nowej i niezbyt przyjaznej atmosferze? Przede wszystkim starajmy się nie pouczać i nie domagać pełnym wyższości tonem respektowania naszych praw. Rozparty młodzieniec grzecznie wstanie, jeśli zostanie o to poproszony z szacunkiem: „Czy zechciałby pan ustąpić mi miejsca, źle się poczułam”. Podobnie zadziała (na krótko, niestety) prośba o nieprzeklinanie, np. „Panowie, proszę, nie przy dziecku (nie przy damach)” (wypróbowałam!). Nie dziwnym się przy tym, że ten sam młody człowiek odburknie niecenzuralnym słowem, jeśli usłyszy kwestię typu: „To miejsce dla inwalidy, a nie takiego byczka jak ty”. A może on właśnie jest owym inwalidą albo sam źle się czuje, bo jest po pobyciu w szpitalu lub zdjęciu gipsu i wstyd mu się do tego przyznać, bo to niemięskie? Nie komentujmy głośno takiego zachowania. Zakładajmy zawsze (choć to czasami trudne) dobrą wolę współpasażerów.



Zachowanie w miejscach publicznych

sora do dalszych działań. Takie zachowanie wynika często z chęci sprawdzenia, na ile można sobie pozwolić. Im bardziej stanowczo będziemy reagowali (nawet kosztem pewnej niedogodności, jaką jest późniejsze przybycie na miejsce), tym rzadziej będziemy świadkami czy uczestnikami przykrych sytuacji.

■ Udzielamy rad dotyczących dojazdu tylko wtedy, gdy jesteśmy absolutnie pewni słuszności tego co mówimy. Jeśli mamy mgliste rozeznanie na temat okolicy, o którą pyta zagubiony pasażer, lepiej przyznać się do niewiedzy niż wprowadzać go w błąd.

■ Ustępujemy miejsca z uśmiechem i bez ostentacji, jeśli młodszy od nas pasażerowie nie są do tego skłonni. Jeśli siedzimy na miejscu dla osób uprzywilejowanych, możemy być wręcz o to poproszeni. Czymś absolutnie niewłaściwym jest wskazywanie innego, konkretnego pasażera, do którego osoba upominająca się o nasze miejsce ma się zwrócić. Jeśli jednak z jakichś powodów czujemy się słabo, powiedzmy grzecznie: „Wiem, że jest to miejsce dla osoby takiej jak pan/pani, ale naprawdę źle się czuję. Byłabym wdzięczna, gdyby ktoś z pasażerów zechciał ustąpić miejsca.” Zwykle taki apel skutkuje.

W taksówce

Coraz rzadziej wsiadamy do taksówki na postoju, wolimy korzystać z radiotaxi, bo to bezpieczniejsza i zwykle mniej kosztowna opcja. Jeśli zamówiliśmy telefonicznie taksówkę, przy wsiadaniu zawsze podajemy nazwisko,

hasło lub numer karty. My wiemy, że taksówka na nas czeka, kierowca nie. Nie czekajmy, aż sam się upewni. Wsiadamy zawsze z tyłu. Tylko w przypadku, gdy podróżujemy w trzy-cztery osoby, jedna z nich zajmuje

W taksówce

miejsce z przodu. Jest przyjęte, że siada tam osoba najbardziej wiekowa lub „obszerna” – gdy nie ma takich osób, siada tam ten, kto będzie płacił za kurs. Po powitaniu i upewnieniu się, że wsiedliśmy do właściwej taksówki, zapinamy pasy, podajemy adres i ewentualnie trasę. W przeciwnym wypadku kierowca sam ją wybierze, choć teoretycznie ma obowiązek o to zapytać lub zaproponować dwie możliwe. Ma to znaczenie przy dużych odległościach. Do nas należy decyzja, czy zależy nam na czasie i prosimy o przejazd na lotnisko obwodnicą, czy na kosztach i prosimy o krótszą drogę przez miasto. Jeśli kierowca nie zna okolicy, dajmy mu czas, by sprawdził to na mapie, ewentualnie sami pomóżmy mu zlokalizować miejsce naszego przeznaczenia. Możemy, ale nie musimy podejmować rozmowę

z kierowcą. Taksówka to jego miejsce pracy, on jest tu gospodarzem i on proponuje temat konwersacji. Raczej nie wylewajmy przed nim frustracji całego dnia, starajmy się też nie wchodzić w gorące spory polityczne czy obyczajowe. Zadaniem taksówkarza jest bezpieczne dowieszenie nas na miejsce, nie utrudniajmy mu tego pouczeniami czy gwałtowną polemiką. Jeśli podróżujemy z inną osobą, nie prowadźmy z nią rozmowy w taki sposób, jakby kierowcy przy tym nie było. Poruszajmy lekkie tematy, które umożliwią mu włączenie się do rozmowy, jeśli ma ochotę, nie zagadujmy go jednak – może właśnie w tym momencie musi się skupić na jeździe. Płacąc za kurs, lepiej mieć przygotowane drobne pieniądze, by kierowca nie musiał biegać po okolicznych sklepikach ze stuzłotowym banknotem.

Po cóż żyjemy, jeśli nie po to, by życie czynić łatwiejszym dla siebie nawzajem?

George Eliot



W sklepie

O centrach handlowych, w których najchętniej robimy zakupy, mówi się, że są współczesnymi świątyniami konsumpcji. Projektowane są tak, by klient został w nich jak najdłużej i wydał jak największą kwotę pieniędzy. Poddajemy się różnym zabiegom specjalistów od reklamy, a nie chcąc wyjść na nieobytych, pozwalamy sobie manipulować. Tymczasem to my, a nie nasz portfel, jesteśmy w tym wszystkim ważni. Mamy prawo do grzecznej odmowy czy rezygnacji z zakupu. Nie mamy natomiast prawa do traktowania personelu sklepowego z góry, np. obrażania kasjerek za to, że kod na towarze jest nieczytelny lub wybija na kasie wyższą kwotę niż podana na półce. W takiej sytuacji należy grzecznie poprosić o wyjaśnienie i najwyżej zrezygnować z zakupu, a w przyszłości omijać sklep stosujący takie praktyki. Z drugiej strony ciężkie warunki pracy i niska płaca nie są wystarczającym powodem do opryskliwego

traktowania klientów. A to, niestety, jeszcze często spotykana postawa. Podobnie jak lekceważenie ich przez dwie rozplotkowane młode sprzedawczynie. Równie nieeleganckim zachowaniem jest dawanie do zrozumienia klientce, że nie stać jej na kupno rzeczy oferowanych przez sklep. Po pierwsze: nigdy nie wiadomo, czy na pewno – wystarczy przypomnieć film *Pretty women* z Julią Roberts i jej perypetie z zakupami w bardzo drogich butikach; po drugie: nawet jeśli tak jest w rzeczywistości, to rolą ekspedienta jest doradzić klientowi najlepszy fason i kolor, a nie oceniać jego zdolność finansową. Zrozumieli to już szefowie sklepów z markową odzieżą dla młodzieży – tam każdy nastolatek traktowany jest z należytych szacunkiem.

Przymierzanie. Kupując ubranie, buty, a nawet bieliznę, mierzymy zwykle kilka rzeczy, które się nam podobają. Wybieramy z tego



Poddawani różnym zabiegom specjalistów od reklamy,
zapominamy, że mamy prawo do grzecznej odmowy czy
rezygnacji z zakupu.

jedną czy dwie, czasem żadnej. Po nas sięgną po nie inni kupujący. Przed nami być może też je ktoś mierzył. Warto o tym pamiętać w przymierzalni. Korzystajmy z chusteczek, którymi zasłania się twarz przy wkładaniu ubrań przez głowę, by nie pobrudzić jej makijażem (jeśli to zrobimy, nie będzie niezręcznej sytuacji, że oddajemy rzecz niepasującą, za którą musimy zapłacić, bo jest na niej wyraźny ślad szminki). Przymierzając stanik (a nie warto kupować tej części garderoby „na oko”), przetrzyjmy biust i pachy nawilżaną chusteczkę higieniczną. Mierząc buty, sięgnijmy po stopki, które ochronią nas przed ewentualną grzybicą.

Poprawki. Nie ma idealnej sylwetki, o czym wiedzą sprzedawcy ubrań, dlatego każdy szanujący się sklep z odzieżą ma umowę z krawcową, która wykonuje drobne poprawki – skraca, wydłuża, zwęża, poszerza, ewentualnie dopasowuje na ramionach. Pytajmy o taką możliwość i korzystajmy

z niej. Gotowe ubranie lepiej wtedy na nas leży. Koszt takiej poprawki jest zwykle niższy niż oddanie rzeczy do krawcowej, czasem jedyną niedogodnością jest to, że trzeba kilka dni poczekać. Takie poprawki częściej oferują sklepy specjalizujące się w męskiej odzieży. Zamożni panowie dawno już nauczyli się korzystać z przywilejów, jakie daje srebrna czy złota karta kredytowa. Nie mają przy tym tylu kompleksów co panie. Jeśli spodnie źle leżą, jest to wina spodni, a nie ich krótkich nóg czy zbyt wydatnego brzucha. I to jest właściwa postawa!

Zapłata za towar. Zdarza się, że w koszyku znalazło się więcej rzeczy niż możemy w tym momencie kupić, bo limit na karcie jest wyczerpany. Co robić? Chciałoby się powiedzieć: nie krzyczęc na kasjerkę, że nie potrafi korzystać z portalu. Niestety, nie jest to żart. Należy grzecznie przeprosić, poprosić o odstawienie zakupów, ewentualnie wybrać tylko te najniezbędniejsze, za które możemy

W sklepie

zapłacić gotówką. Nie tłumaczyć się i nie przepraszać po wielokroć. Po prostu w przyszłości należy bardziej kontrolować swoje wydatki. Płacąc gotówką, podawajmy rozłożone, niepomięte banknoty. Kulturalny człowiek posługuje się portfelem lub portmonetką, a nie wyciąga pieniądze (papierowe i bilon) bezpośrednio z kieszeni.

Zwroty. Nie bójmy się też zwracać rzeczy, z których po namyśle chcemy zrezygnować. Pamiętajmy jednak, że są pewne ograniczenia – jeśli kupiliśmy towar przeceniony z powodu wady, to nie zostanie on przyjęty z powrotem. Jednak jeśli był przeceniony z powodu wyprzedży, sklep musi go przyjąć. Zrobi to prawdopodobnie bardzo niechętnie, próbując odmawiać, bo wywiesił informację o nieprzyjmowaniu zwrotów. W takiej sytuacji jedynym wyjściem jest poskarżenie się organizacji broniącej praw konsumentów. To długa i żmudna droga, dlatego nauczymy się nie ulegać magii słowa „przecena”. Należy pamiętać, aby

zwracany towar był w stanie nienaruszonym, bez śladów używania.

Reklamacje. O tym, na ile poważnie dany sklep traktuje klienta, świadczy to, jak rozpatruje reklamacje. Jeśli przyjmuje towar i w krótkim czasie zwraca pieniądze lub daje inny egzemplarz reklamowanego towaru, zasługuje na to, by w nim kupować. Niestety, dość często zdarza się, że nasze zastrzeżenia co do jakości zakupionej rzeczy są ignorowane. Ważne jest wtedy zachowanie zdrowego rozsądku – domaganie się rozpatrzenia reklamacji (dobrze jest powołać się na przepisy, które dość szczegółowo to omawiają) i powstrzymanie się od wyładowania swojej frustracji na pracownika. Ale, z drugiej strony, gdy czujemy, że chce on nas „zbyć”, poprośmy – bez wdawania się w szczegóły – o rozmowę z kierownikiem czy menadżerem, np. „Widzę, że nie rozumie pan mojego problemu. Proszę poprosić osobę, która kieruje tym działem.” Jedno z dwóch: albo szeregowiec przyjmie reklamację (uściślijmy, w jakim

Zachowanie w miejscach publicznych

terminie zostanie rozpatrzone, poprośmy wtedy też o podanie jego danych, by w razie czego móc powiedzieć, kto nie załatwił naszej sprawy) albo poprosi przełożonego.

Domaganie się respektowania naszych praw jest czymś naturalnym, pod warunkiem, że robimy to w sposób grzeczny, nieurazający cudzej godności.

W gabinecie kosmetycznym

Korzystanie z profesjonalnych zabiegów pielęgnacyjnych i kosmetycznych jest w naszych czasach niemal towarzyskim obowiązkiem. I to nie tylko pań. Także obcy panowie powierzają swój wygląd profesjonalistom: fryzjerom, manikiurzystkom, masażystom. Eleganckie salony coraz częściej proponują kompleksowe zabiegi adresowane do zapracowanych panów, których pozycja wymaga nienagannego (i młodego!) wyglądu.

Kosmetyczny *savoir-vivre*

■ Na wizytę umawiamy się z wyprzedzeniem, bowiem rzadko można z jakiegoś zabiegu skorzystać „z marszu”. Dobre gabinety mają zwykle „pełne obłożenie” (żeby użyć

hotelowego zwrotu). Jeśli nie możemy przyjść w umówionym terminie, uprzejmość nakazuje zatelefonować z pewnym wyprzedzeniem, najpóźniej tego samego dnia rano.

■ Do fryzjera przychodzimy z czystymi włosami, umyтыми najdalej poprzedniego dnia.

■ Na zabieg kosmetyczny twarzy możemy przyjść w makijażu, który zmyjemy na miejscu. W eleganckich salonach po zabiegu kosmetyczka wykona nam ponownie lekki makijaż (czasem jest to osobno płatna usługa).

■ Gdy jesteśmy pytani o wybór kosmetyku, szczerze pytajmy o właściwości poszczególnych preparatów, a także ich cenę. Unikniemy wtedy niemiłego zaskoczenia,

W gabinecie kosmetycznym

że za zabieg, którego cena podana jest zgrabną formułą „od ... zł”, zapłacimy dwukrotnie więcej.

- Na masaż lub maskę na całe ciało przychodzimy umyć – tylko ekskluzywne gabinety, z których korzystają osoby bardzo zamożne, proponują przysnąć przed zabiegiem. Jeśli jednak nie zdążymy z kąpielą przed przyjściem lub jeśli podczas bardzo upalnego dnia spocimy się w drodze na zabieg, nie ma nic niestosownego w prośbie o wskazanie miejsca, gdzie możemy się odświeżyć.

- Jeśli decydujemy się na dodatkowe wynagrodzenie kosmetyczki, pamiętajmy, że powinna być to kwota równa 10% kosztu zabiegu. Pieniądze dajemy przy płaceniu.

Płacąc kartą, możemy poprosić o doliczenie napiwku, ale wtedy nie mamy pewności, czy trafi on do naszej „pani Krysi”.

- W przypadku gdy efekt zabiegu nas nie satysfakcjonuje, wyrażmy swoje rozczarowanie spokojnym tonem. Powiedzmy, jakie konkretnie mamy zarzuty: kolor jest źle dobrany, skóra na twarzy jest mocno zaczerwieniona, po masażu odczuwamy ból w konkretnym miejscu, manikiurzystka użyła taniego lakieru, który odprysnął jeszcze tego samego dnia itp. To punkt wyjścia do rzeczowej rozmowy na temat sposobu zadośćuczynienia poniesionej przez nas szkodie. Nie bójmy się egzekwować swoich praw, ale róbmy to w grzeczny sposób.

Na basenie

Korzystajmy z publicznych pływalni w sposób, który nie naraża nas (i innych) na choroby skórne. Idąc na basen, zabierzmy ze sobą –

oprócz ręcznika i stroju kąpielowego – także klapki. Przed wejściem do wody opluczmy pod prysznicem ciało z potu. Klapki nośmy nie

Zachowanie w miejscach publicznych

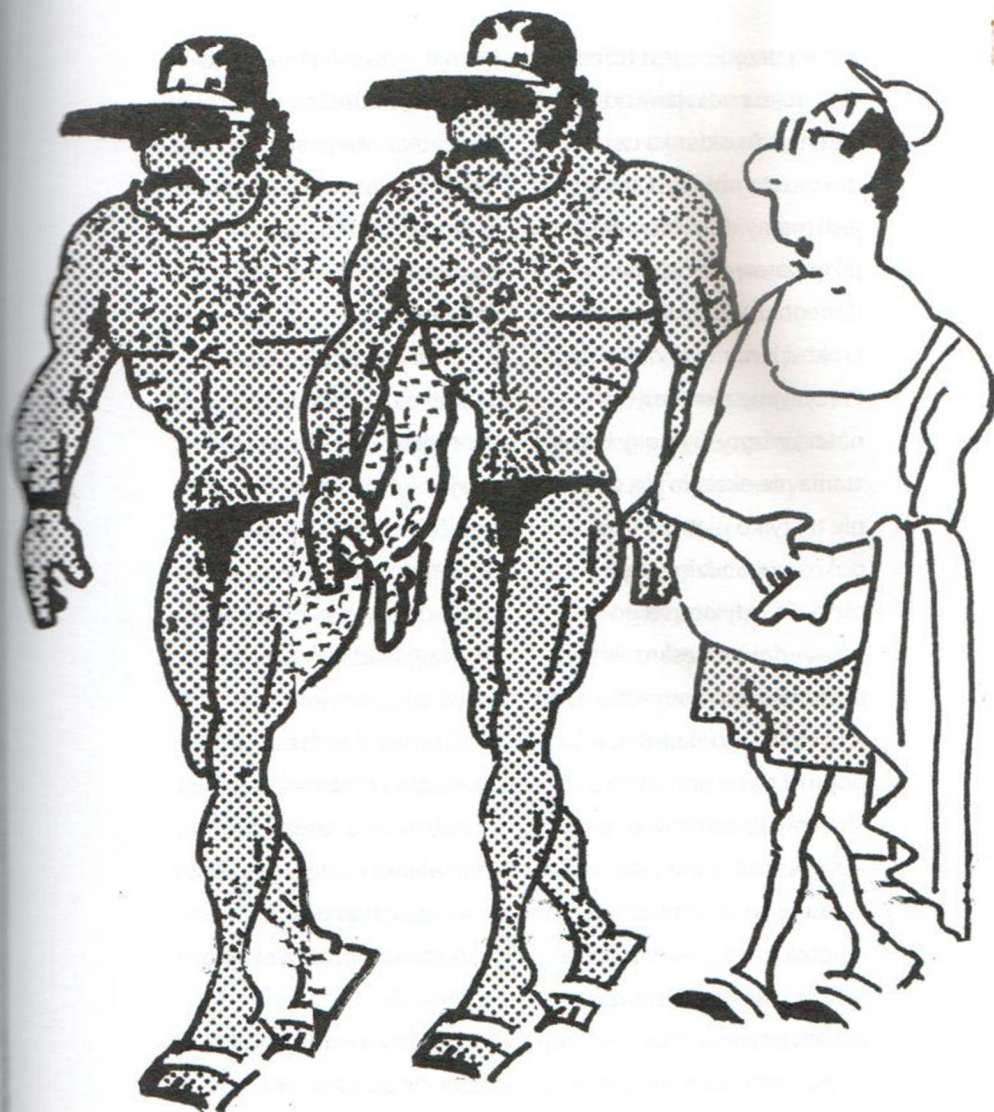
tylko w szatni, ale także przechodząc z basenu do jacuzzi czy zjeżdżalni. Nie okupujemy jacuzzi ponad miarę – jest wielu chętnych do korzystania z tej formy masażu. Spokojnie czekajmy na swoją kolej przy zjeżdżalni i respektujmy sygnalizację (gdy pali się czerwona lampka, wejście do rury grozi kolizją z osobą, która dopiero co zaczęła zjeżdżać). Z tego samego względu nie zjeżdżajmy w kilka osób naraz. Korzystajmy z wody w taki sposób, by nie przeszkadzać innym – nie chlapmy, nie biegajmy, nie okazujmy zbyt

głośno radości i nie przywołujmy się w ten sposób. Jeśli pływałeś z deską, odłóżmy ją na przeznaczone do tego miejsce, a nie porzucajmy na brzegu basenu. W kwestii noszenia czepka podporządkujmy się bezwzględnie regulaminowi – nie każda pływalnia ma odpowiednie filtry, które regularnie oczyszczają wodę z zanieczyszczeń (m.in. z włosów). I najważniejsza sprawa – w okresie, gdy cierpimy na jakiegokolwiek zakaźnej choroby skórnej, na czas leczenia zrezygnujmy z tej formy aktywności!

Na siłowni i w fitness clubie

Nie musimy tu bywać w drogich, markowych strojach, ale zawsze powinniśmy mieć obuwie na zmianę, czyste spodnie sportowe i podkoszulki. Epatowanie współtowarzyszy zmagani o dobrą kondycję nagim torsem nie

jest eleganckie. Tak jak w przypadku basenu, korzystajmy z prysznicza – zarówno przed przystąpieniem do ćwiczeń, jak i po ich zakończeniu, zwłaszcza gdy czeka nas droga do domu środkami komunikacji miejskiej.



Epatowanie współtowarzyszy zmagających o dobrą kondycję
nagim torsem nie jest eleganckie.

W urzędzie

Zmora urzędów jest to, że petent jest odsyłany od okienka do okienka czy od pokoju do pokoju. Dlatego, jeśli mamy do załatwienia jakąś sprawę, a nie znamy danego urzędu, pierwsze kroki skierujmy do informacji. Precyzyjnie określimy cel naszej wizyty, by po godzinie stania nie okazało się, że to nie tu, tylko piętro wyżej. Do pokoju wchodzimy bez pukania, gdy opuści go poprzedni interesant. Jeśli urzędnik potrzebuje czasu na wypełnienie dokumentacji, poprosi nas o poczekanie. Możemy to zrobić w pokoju, ale z pewnością jest wyjść ponownie na korytarz i zaczekać na głośne „proszę”. Jeśli jednak okaże się, że zmarnowaliśmy czas nie w tej co trzeba kolejce, nie obwiniamy o to urzędniczki, która naprawdę nie może załatwić naszej sprawy, ale poprosimy o pomoc w ustaleniu, kto jest kompetentny. Najlepiej, gdyby przy nas zadzwoniła do pokoju, do którego nas

kieruje, i upewniła się, że to właściwy „adres”.

Nierzadko zdarza się, że choć trafiliśmy do właściwej osoby, to jednak bez kompletu potrzebnych dokumentów. Żeby uniknąć tego typu sytuacji, dokładnie przestudiujmy tablicę ogłoszeń przy interesującym nas pokoju, a najlepiej jeszcze w domu wejdźmy na stronę internetową urzędu i sprawdźmy, czego od nas będą wymagali, np. przy składaniu wniosku o wydanie paszportu. Ustalmy też, ile czasu urząd ma na załatwienie naszej sprawy (np. na wydanie lub wznowienie paszportu czeka się aż sześć tygodni), by nie spotkała nas przykra niespodzianka. Pamiętajmy, że nieznaną nam prawo nie zwalnia nas z obowiązku podporządkowania się przepisom. To my, a nie urzędnicy będziemy ponosić odpowiedzialność za niedopełnienie nałożonych na nas przez państwo lub samorząd obowiązków.

Na poczcie

Większość urzędów pocztowych jest wyposażona w system zgłoszeniowy – zanim dojdziemy do odpowiedniego okienka, powinniśmy pobrać odpowiedni numer. Zdarza się, że po dojściu do okienka urzędniczka wyjaśnia, że zamiast numerka do okienka A (przy którym stoimy), potrzebujemy C, a tam kolejka jest dwa razy dłuższa. To bardzo niekomfortowa sytuacja, ale przy takiej organizacji pracy pani z okienka A naprawdę nie jest w stanie załatwić naszej sprawy! Nie miejmy o to do niej pretensji. Jeśli kolejka jest długa, wiele osób po pobraniu numerka rezygnuje i wyrzuca go do kosza. Takie zachowanie niepotrzebnie wydłuża czas oczekiwania pozostałych. Urzędniczka ma bowiem obowiązek odczekać minutę lub dwie, zanim wciśnie guzik zmieniający numer. Lepiej nie pobierajmy go wcale lub zostawmy niewykorzystany numerek osobie, która przyjdzie po nas. Gdy kolejka jest długa, nie musimy w niej czekać – w tym czasie możemy

załatwić inną sprawę, np. drobne zakupy. Jednak jeśli przyjdziemy grubo po czasie, w którym przypadła nasza kolej, nie oczekujemy, że osoby karnie czekające na poczcie przepuszczą nas. Jeśli natomiast „spóźnialski” ma o jeden czy dwa wcześniejszy numer, zdobądźmy się na uprzejmość i zróbmy mu miejsce przy okienku.

Naklejając przy okienku znaczek, korzystajmy z poduszeczek – obliywanie „marek” (jak dawniej nazywano znaczki) językiem jest bardzo nieładnym zwyczajem.

Jeśli otrzymamy do domu awizo informujące o oczekującym na nas liście poleconym lub paczce, wybierzmy się na pocztę następnego dnia (listonosz, który ma przy sobie przesyłkę, może jeszcze roznieść pocztę) lub, gdy bardzo zależy nam na czasie, po uprzednim upewnieniu się, że przesyłka z powrotem jest już w urzędzie. Inaczej narażamy się na niepotrzebną wizytę na poczcie i blokowanie miejsca innym oczekującym.

W kościele

Bywamy tam nie tylko z okazji mszy. Jak się zachować podczas niej, uczyliśmy się na lekcjach religii i nie ma potrzeby przypominania tego tutaj. Można jedynie wspomnieć, że w różnych regionach kraju nieco inaczej wierni reagują na końcowe fragmenty liturgii – w jednych parafiach się stoi, w innych przykłąka. Zdarza się jednak, że wchodzi się do kościoła jako turyści lub melomani (na koncert). Choć cel naszej wizyty jest świecki, to nadal jest to miejsce kultu

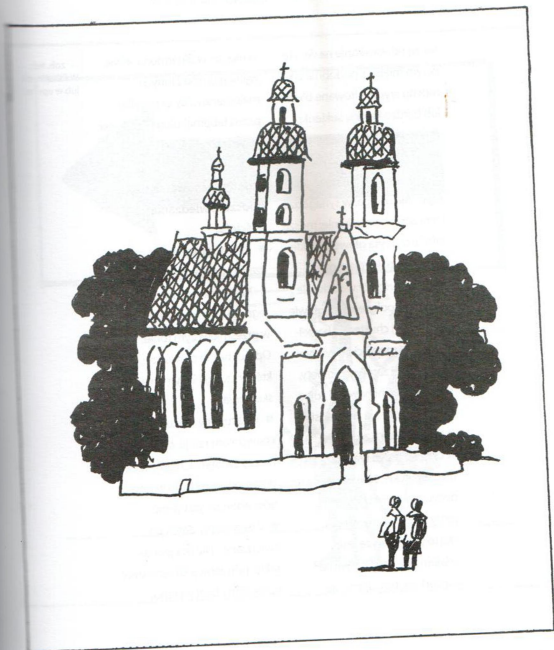
religijnego i – nawet jeśli jesteśmy niewierzący lub innego wyznania (jako kościół rozumiemy tu wszelkie domy modlitwy, także świątynie buddyjskie, meczety, synagogi i zbory, czyli te, które istnieją w naszym kraju) – powinniśmy umieć stosownie się zachować. Chodzi przede wszystkim o strój – krótkie spodenki zarówno u kobiet, jak i mężczyzn są niedopuszczalne. Także modne ostatnio spodnie odsłaniające brzuch (pokazujące natomiast pasek bielizny)

Trudna sytuacja

Stałam w przedsionku do gotyckiej katedry w oczekiwaniu na dzieci zwiedzające z tatą wewnątrz. Miałam na sobie krótką, ale nie mini sukienkę, kapelusz i szal na odsłoniętych ramionach. Podeszła do mnie starsza kobieta i poprosiła o opuszczenie kościoła, bo „gorszą młodych księży”. Grzecznie odmówiłam. Czy słusznie?

Różne są miary tego, co „przyzwoite”. Jeśli uświadomimy sobie, że w czasach młodości tej pani kobiecie nie wolno było wejść do kościoła w spodniach (długich!), a mężatce z odkrytą głową, to zrozumiemy jak wielka przemiana obyczajowa dokonana się za jej życia. Z drugiej strony, nie należy ulegać terrorowi osób, które dobrze czują się w roli strażników cudzej cnoty. Mogła pani zostać tam, gdzie była, ale gdyby to zrobił proboszcz, musiałaby pani opuścić kościół, nawet gdyby nie miał racji. Dlaczego? Ponieważ on jest jego gospodarzem.





Jeśli wchodzimy do kościoła jako turyści lub melomani i cel naszej wizyty jest świecki, nie zapominajmy, że nadal jest to miejsce kultu religijnego.

nie są odpowiednie na wizytę w tym miejscu, podobnie jak mocno wydekoltowane bluzki lub bardzo krótkie sukienki. W kościołach chrześcijańskich panie mogą pozostać w nakryciu głowy, panowie powinni je zdjąć. Ale uwaga: w synagodze i meczecie – przeciwnie: muszą mieć przykrytą głowę (zwykle stosowne nakrycie można wypożyczyć przy wejściu, ale wystarczy położenie na głowie np. zwykłej chusteczki bawełnianej). W meczecie i świątyni buddyjskiej zarówno kobiety, jak i mężczyźni powinni zdjąć buty i zostawić je w przedsiönku. Zabranie ich ze sobą w obawie przed kradzieżą jest nieeleganckie. Jeśli już się na to decydujemy, włóźmy je do torby, a nie nośmy w ręku. Warto pamiętać, że jeśli udajemy się do świątyni na koncert, zachowujemy się

w niej jak w filharmonii. ● Nie wymagajmy od innych melomanów, by przyklękali przed tabernakulum – i tak jest w tym czasie puste!

Zasady zachowania się podczas zwiedzania kościoła:

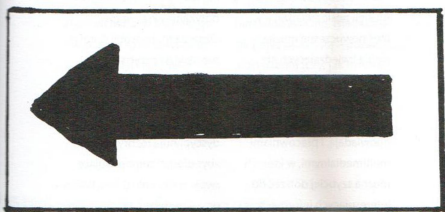
- Powstrzymujemy się od zwiedzania podczas nabożeństwa!
- Nie komentujemy głośno tego, co widzimy, zwłaszcza w prześmiewczym tonie. Oprócz nas są tam ludzie, którzy szukają w tym miejscu skupienia.
- Okazujemy szacunek przedstawicielom religii, do której należy świątynia, m.in. przez dostosowanie się do wymogów dotyczących stroju.
- Zostawiamy datkę po zwiedzaniu. Nie ma jednak takiej potrzeby, jeśli wcześniej opłaciliśmy bilet wstępu.

→ zob. też:
W filharmonii
lub w operze

W muzeum

Muzea dawniej były nazywane „świątyniami sztuki”, jednak niewiele już zostało

z celebry, jaka dawniej obowiązywała w tych miejscach. Do przeszłości



Dla wielu osób to, co zobaczą w galerii sztuki nowoczesnej,
może stanowić nie lada szok.

Zachowanie w miejscach publicznych

odchodzą okropne kapcie filcowe, jakie obowiązkowo musieli nosić zwiedzający. Dziś nowoczesne muzea wabią zwiedzających nie tylko eksponatami, ale też aranżacją sal wystawowych, by przybliżyć epokę, o jakiej opowiadają, i pracowniami multimedialnymi, w których można szybciej dotrzeć do interesujących informacji (Muzeum Powstania Warszawskiego, bez wątpienia najnowocześniejsze w naszym kraju, dysponuje nawet kawiarenką stylizowaną na lata 30. ubiegłego wieku). Mimo tych zmian, muzeum nadal jest miejscem, gdzie obowiązują pewne zasady.

Pierwsza to nieprzeszkadzanie innym w zwiedzaniu i nie dotykane eksponatów. Oznacza to, że osoby dorosłe rozmawiają przyciszonym głosem, nie przerywają przewodnikowi, jeśli taki oprowadza grupę, i spokojnie dyscyplinują rozbrykane lub zbyt głośno demonstrujące swoje zdumienie dzieci. Warto przed wejściem na salę zaopatrzyć się w katalog, w którym obszerniej omówione są szczególnie wartościowe eksponaty. W muzeum nie obowiązuje formalny strój, ale osoba kulturalna raczej nie pojawi się tu ubrana jak na plażę czy do dyskoteki.

W galerii sztuki nowoczesnej

Przygotujmy się tu na liczne niespodzianki. Dla osoby niewyrobionej to, co zobaczy w takim miejscu, może stanowić nie lada szok. Nie ma nic wstydliwego w przyznaniu, że się tego rodzaju sztuki nie rozumie czy nie akceptuje, zwłaszcza że obok

dzieł wybitnych galerie pokazują także prace młodych czy eksperymentujących artystów, którzy dopiero szukają własnego języka. Życzliwe zainteresowanie – oto najwłaściwsza postawa. Tutaj także raczej nie powinniśmy dotykać eksponatów, choć

W galerii sztuki nowoczesnej

niektórzy artyści do tego zachęcają, uprawiając sztukę, która wchodzi w interakcję z widzem. Od tego właśnie zaczął się słynny romans Yoko Ono i Johna Lennona – artysta wszedł na drabinę stanowiącą część ekspozycji,

by dokładnie obejrzeć obraz, a raczej przeczytać, co na nim napisała Ono. Nie bójmy się pójść za artystą – udział w zdarzeniu (czy, jak mówią niektórzy: zderzeniu) artystycznym nie zawsze ma tak poważne konsekwencje.

W filharmonii lub w operze

Strój. Jeśli nie jest to wielkie wydarzenie z udziałem głowy państwa, we fraku występuje tylko dyrygent. Publiczność: panowie w ciemnym garniturze z białą koszulą i muchą, ewentualnie ciemnym krawatem i chusteczką w butonierce, panie w sukience o długości „trzy czwarte” lub kończącej się w okolicy kolana szaleem albo etolą i niedużą torebką. Jeśli koncert odbywa się w dzień powszedni i udajemy się na niego prosto z pracy, garsonka lub garnitur także nie będą *faux pas*. Jednak wskazane byłoby włożenie butów wieczorowych. Choć na widowni i w kuluarach coraz częściej

widuje się osoby płci obojga w dżinsach, swetrach lub bluzach, nie jest to jednak strój, który zyskałby pełną aprobatę w tych miejscach. Mamy już tak niewiele okazji, by ubrać się szczególnie uroczyście, że szkoda rezygnować z tych, które na to pozwalają. Wielka premiera w operze lub koncert wybitnego artysty obligują do stroju wieczorowego, czyli długiej sukni z szaleem (lub rękawiczkami) i głowy „od fryzjera” oraz nieco mocniejszego makijażu. Szczególnie elegancy panowie mają okazję zaprezentować frak lub doskonałej jakości jedwabny wieczorowy garnitur.

Program. Zanim zasiądziemy na widowni, przestudujmy program. Przede wszystkim zorientujmy się, z ilu części składa się każde z dzieł. Zwykle wykonywane są trzy: dwa krótsze w pierwszej części i jedno dłuższe, np. symfonia po przerwie. Ale bywa też tak, że koncert składa się z jednego rozbudowanego utworu lub kilku krótszych, szczególnie jeśli jest to repertuar pianistyczny. Dlaczego jest to ważne? Ponieważ okazjonalni bywalcy nie zawsze wiedzą, kiedy nagradzać artystów oklaskami.

Bufet. W operze i filharmonii czynny jest bufet, czasem osobny z alkoholem. Podczas przerwy można wypić lampkę wina lub koniaku, nie należy jednak zabierać ich ze sobą na widownię, nawet jeśli zasiadamy w łoży. Podobnie nie wnosimy na widownię wody mineralnej i łakoci. Szeleszczenie papierkami jest zawsze irytujące, w tych miejscach jednak szczególnie daje się we znaki i świadczy o braku kultury.

Spóźnienia. W filharmonii i w operze (podobnie jak i w teatrze) – niedopuszczalne. Jeśli dotrzemy na koncert lub przedstawienie w chwili, w której orkiestra zaczyna grać lub kurtyna idzie w górę, bileterka nie wpuści nas na salę, nawet jeśli mamy wykupioną najdroższą łożę. Będziemy musieli poczekać na przerwę w koncercie lub koniec pierwszego aktu spektaklu. Być może w tym czasie ktoś, kto wykupił wejściówkę (bilet na nienumerowane miejsce), zajął krzesła przeznaczone dla nas. Oczywiście mamy prawo na nich usiąść, a osoby, które je wcześniej zajmowały, powinny poszukać sobie nowych lub stać.

Oklaski. Wiedzieć, w jaki sposób należy okazywać artystom swój podziw, oznacza należeć do grona bywalców. Oto krótka ściągą:

■ **Filharmonia.** Nie przerwamy utworu oklaskami, nawet jeśli – jak w przypadku symfonii, która składa się z czterech części – w trakcie jej wykonywania są trzy krótkie przerwy. Klaszczemy po całym utworze, a przy-

padku wykonywania przez śpiewaczkę cyklu pieśni – po ich zakończeniu. Zdarza się, że artysta, który występuje solo lub prowadzi zespół muzyki dawnej, prosi na początku koncertu, by nie klaskać po poszczególnych, krótkich utworach. Aplauz publiczności dekoncentruje artystów, zabija też nastrój, jaki wprowadza bardzo przemyślany program. Za to na koniec możemy dać upust naszemu zachwytowi, klaszcząc długo i głośno, krzycząc „bis” i wstając z miejsc. Owacja na stojąco to dowód najwyższego uznania – nie należy nią szafować. Zanim więc zerwiemy się z krzesła, starajmy się wyczuć nastrój widowni, by nie pozostać jedyną osobą, która w ten sposób oklaskuje dość przeciętny koncert czy spektakl. Nie należy jednak spieszyć się z wychodzeniem z sali, ponieważ zwykle artysta ma przygotowany jeden lub kilka krótkich utworów na bis. Po każdym oklaskuje się go równie gorąco. I choćby był najwspanialszym wirtuozem, po drugim bisie pozwala mu się definitywnie zejść ze sceny.

■ **Opera.** Tu – przeciwnie: śpiewacy oczekują, że publiczność nagrodzi oklaskami szczególnie udaną czy popisową arię. Podczas przedstawienia baletowego także można klaskać w trakcie, zwłaszcza po popisie solowym głównego tancerza czy tancerki, lub szczególnie porywającym fragmencie choreograficznym. Jednak jeśli mamy do czynienia z wybitną, wzniosłą inscenizacją, cisza jest najlepszym aplauzem. Oklaski (wzmocnione okrzykiem „brawo”) powinny wybuchnąć po opadnięciu kurtyny, także w trakcie przedstawienia, jeśli stanowią je dwie lub trzy niezależne części.

■ **Musical.** Także śpiewacy i tancerze musicalowi lubią być nagradzani brawami po udanej scenie. Chętnie też po zakończeniu spektaklu bisują, czyli powtarzają jakiś fragment przedstawienia, zwykle scenę zbiorową, w której cały zespół ma okazję raz jeszcze zademonstrować swoje wybitne umiejętności. Podobnie reagują również muzycy jazzowi – jeśli w grany utwór wplatają własną improwizację, oczekują, że publiczność

Zachowanie w miejscach publicznych

to doceni nie tylko oklaskami, ale też gwizdami i pokrzykiwaniami.

Kwiaty. Są szczególnym rodzajem holdu, jaki możemy okazać ulubionemu artyście. Bukiet zostawia się w szatni, ponieważ powinien zostać wręczony po zakończonym koncercie lub przedstawieniu. Jeśli dyrekcja dopuszcza taką możliwość, bukiet może zostać wniesiony na scenę i wręczony podczas oklasków przez kogoś z obsługi. Do bukietu należy dołączyć podpisany bilecik z podziękowaniami za wspaniałą spektakl lub rolę. To hold złożony artyzmowi, a nie sposób na umówienie się z gwiazdą! Jeśli nie wnosi się prywatnych bukietów na scenę, wtedy trudno – trzeba pofatygować się za kulisy

i tam osobiście go wręczyć. Bilecik wtedy nie jest wymagany. Kwiaty artystom mogą ofiarować zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Autografy. To miły, choć dla aktorów uciążliwy sposób okazywania im naszego uwielbienia. Pamiętajmy, że to, co było dla nas wspaniałą rozrywką, dla nich jest ciężką, także fizyczną pracą. Wycho- dzą po spektaklu czy koncercie naprawdę wyczerpani. Prośmy o nie tylko wtedy, gdy naprawdę nam na nich zależy. I nie obrażajmy się, jeśli w tym konkretnym momencie go nie otrzymamy. Może aktor spiesz się do domu, w którym ma chore dziecko, a aktorka musi zdążyć na pociąg, bo rano gra w filmie? Poza tym, że są idolami, są też ludźmi ze swoimi problemami.

Człowiek lubiący się kształcić nigdy nie jest bezczynny.

Charles-Louis Montesquieu





Zanim wybierzemy strój do teatru, dowiedzmy się, gdzie jest grane najmodniejsze przedstawienie danego sezonu, o czym i jak opowiada.

W teatrze

Trudno udzielać rad, jak się ubrać do teatru, bo czas pluszowych krzesel i dam, które na nich zasiadały w ogromnych kapeluszach, minął bezpowrotnie. Swoją drogą, pod koniec XIX wieku w teatrach paryskich wywieszono tabliczkę upraszającą „piękne panie”, by kapelusze zostawiały w szatni, bo zasłaniają scenę siedzącym za nimi widzom. Większość eleganek zignorowała tę prośbę, na szczęście aktorom na pomoc przyszli projektanci mody i zaproponowali skromniejsze nakrycia głowy, z którymi bez żalu można było się rozstać przed wejściem na widowię. Dziś teatr ma wiele form – na spektakl możemy zostać zaproszeni do sali z klasyczną sceną pudełkową, tj. z rampą i kulisami, albo do takiej, gdzie wszystko widać, a aktorzy wchodzą drzwiami,

którymi wcześniej została wpuszczona publiczność. Może się też okazać, że na scenie jest miejsce nie tylko dla aktorów, ale i dla widzów. Coraz częściej też twórcy teatralni opuszczają mury teatru i zapraszają widzów do opuszczonych fabryk czy kamienic. Zanim więc wybierzemy strój, dowiedzmy się, gdzie jest grane najmłodniejsze przedstawienie danego sezonu, o czym i jak opowiada. Jeśli wybierzemy się „na Szekspira” do Teatru Narodowego, to najodpowiedniejszy będzie oczywiście strój, jaki kojarzy się nam z tego typu placówką – „mała czarna”, sukienka wizytowa, a na premierę wieczorowa. Panowie w garniturze. Ale ten sam Szekspir wystawiony w Teatrze Rozmaitości czy gdańskim Teatrze Wybrzeże, to zupełnie inny teatr, do którego

Po wieczornym koncercie lub przedstawieniu wypada podzielić się wrażeniami. Jeśli jest późno i spieszymy się do domu, zamieńmy z przyjaciółmi choćby kilka słów na ten temat zanim się rozjedziemy. Bardziej elegancko jest jednak zaplanować jeszcze wspólnego drinka w pobliskiej kawiarni czy barze i spokojnie wymienić się uwagami.

W teatrze

wieczorowy garnitur pasuje jak pięść do nosa. Tu obowiązuje zupełnie inna moda. Możemy się jej podporządkować, ale nie musimy.

Miejmy jednak świadomość, że są to miejsca, w których należy się pojawić „na większym luzie”. W cenie jest niebanalne zastawienie stroju, coś, co odróżnia nas od rzeszy anonimowych szeregowych pracowników korporacji i urzędów lub nowo wschodzącej elity biznesu.

Pamiętajmy: nawet jeśli swoim strojem nie „wstrzelimy się” w profil teatru, nie psujmy nastroju sobie

i osobom, z którymi spędzamy ten wieczór. Najważniejsza bowiem jest sztuka, z którą obcujemy.

Brak obycia zdradza także głośne okazanie radości czy wywołanie nazwiskiem postaci filmowej, pod którą jest nam znany popularny aktor czy aktorka.

Niezależnie od tego jak bardzo awangardowy jest spektakl, który oglądamy, nie wypada nam głośno okazywać swojej dezaprobaty. Nieeleganckie jest wychodzenie w trakcie aktu.

Poczekajmy do antraktu (przerwy) i wtedy dyskretnie opuśćmy widownię.

W kinie

Film dawno przestał być jarmarczną rozrywką dla najgorzej wykształconych, choć jego funkcja rozrywkowa nadal jest najpopularniejsza. To sprawia, że często zapominamy, iż sala, nawet w multipleksie, nie jest naszym „domowym kinem”, i zachowujemy się w sposób co najmniej swobodny.

Właściwie należałoby w tym miejscu raczej napisać, czego się podczas oglądania filmu nie robi, niż co tu robić wypada.

Przypomnijmy więc:

- Jeśli przychodzimy później niż inni widzowie, na swoje miejsca przechodzimy tyłem do ekranu (w teatrze

Zachowanie w miejscach publicznych

– tyłem do sceny). Osoby już siedzące wstają lub unoszą się nieco, by ułatwić przejście. Jeśli film już trwa, nie przeciskamy się na swoje miejsca, tylko siadamy na pierwszych z brzegu. Trudno – kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi.

■ **Napoje i przekąski** zabieramy ze sobą na filmy rozrywkowe. Podgryzanie ich przy oglądaniu wybitnych dzieł filmowych jest dowodem na to, że pomyliliśmy salę. Staramy się tak jeść, by nie zagłuszać aktorów i nie zostawić po sobie pobojo-wiska. Puste kubki, butelki i inne opakowania zabieramy ze sobą i wyrzucamy do stojącego przy wyjściu kosza.

■ **Wyłączamy komórki** (o tym, że należy to zrobić w teatrze, operze i w filharmonii, przypominają nam stosowne prośby przed spektaklem. W jednym z teatrów dyrekcja zrobiła to bardzo dowcipnie: puszcza dwa rodzaje bardzo głośnych sygnałów dzwoniących telefonów, co zastępuje wszelkie – przez niektórych lekceważone – słowa). Jeśli nie możemy tego zrobić (w domu został mąż z go-

rażką), nastawiamy telefon na wibracje. Nie odbieramy i nie wysyłamy żadnych sms-ów! Chcąc porozmawiać, wychodzimy z sali, schylając się przy tym nisko, by nie zasłaniać ekranu. Podobnie robimy, gdy film nie przypadł nam do gustu i rezygnujemy w dalszego oglądania.

■ **Nie komentujemy głośno akcji**, a wesołość okazujemy w sposób umiarkowany.

■ **Nie całujemy się w kinie**, nie mówiąc już o bardziej zaawansowanych dowodach uczucia. To krępujące dla osób postronnych.

A jeśli uświadomimy sobie, że w trakcie seansu jesteśmy jako widzownia podglądani kamerą na podczerwień (ma to zapobiegać nielegalnemu kopiowaniu filmów wprost z ekranu), ochota na amory przejdzie nam na pewno. Pary, które chcą być blisko siebie podczas oglądania filmu, powinny wybierać sale z dwuosobowymi siedzeniami. Jednak i tu obowiązują zasady dobrego tonu – dozwolone jest przytulanie, trzymanie się za rękę, ewentualnie objęcie partnerki. Jeśli jesteśmy sąsiadem takiej nader niezainteresowanej

W kinie

filmem pary, przesiądźmy się
bez ostentacji na inne miej-
sce. Podobnie powinny zrobić
panie, którym przydarzy się
sąsiad-obmacywacz. Jeśli jest
agresywny lub pod wpływem
alkoholu, poprośmy obsługę
o wyproszenie go z sali.

Najbardziej ranimy zawsze ludzi, naruszając ich obrzędy i obyczaje.



Charles-Louis Montesquieu